Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Rok 42.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 21.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Rok 42. Kraków, dnia 1 listopada 1909 r. Nr 21.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

SOLIDARNOŚĆ.

Czując, ostatnia zbliża się godzina,
Przyzywa ojciec do łoża swe syny
I cichym głosem tak się do nich ozwie,
Podając pęczek gałązek leszczyny:
— Złamcie to proszę! — Próbuje najstarszy,
Lecz nie podoła, choć bardzo się sili.
Próbuje średni i ten nie da rady,
Także najmłodszy. Aż ojciec po chwili
Słabą swą ręką pęczek rozwiązuje
I pręt za prętem łamiąc na kolanie
Smutne swe oczy zwraca ku potomstwu
I tak powiada: — I z wami się stanie
Także podobnie, gdy na owo hasło:
„**Dążyć do zgody**“ wy będziecie głusi,
Wówczas, nie mogąc zmódz was wszystkich razem
Wróg was podstępnie kolejno wydusi!

* * *

Czy owa rada, tak piękna i zdrowa,
Nie może dzisiaj mieć zastosowania,
Gdy wciąż słyszymy na brak tej jedności
Ugruntowane wcale narzekania,
Która powinna łączyć wszystkich razem
I do zbożnego zapalać nas czynu,
By przecież kiedyś doczekać tej chwili,
Gdy Polska zdobna gałązką wawrzynu,
Powstanie z grobu! Lecz my zaślepieni,
W waśniach, intrygach czas trwonimy drogi,
Nie pomni tego, że to rozdwojenie
Wyzyskać pragnie odwiecznie nam wrogi
Krzyżak-złoczyńca! Nie mogąc nas złamać,
On w swej perfidyi wciąż na to się sili,
Pomny morału zawartego w bajce,
Byśmy wzajemnie rychło się skłócili.

* * *

Co im się rychlej w czyn zmienionem stanie,
Ma mu zapewnić u nas panowanie!

Po Sejmie.

Był sejm, co radził miesiąc cały
I *wodu waril, jak buwało.*
Czy był, czy nie był, wszystko jedno:
Ni źle, ni dobrze się nie stało.

Marszałek w dobrym był humorze,
Ksiądz Stojałowski »witze« prawił,
Staruch jak osioł ciągle ryczał,
Battaglia blagą się nie zdławił.

Mali i wielcy agraryusze
Kazali rządu grzecznie prosić,
Aby nie wpuszczał znikąd bydła,
Bowiem swojego mamy dosyć.

A o reformie, tej wyborczej,
Smalone duby wciąż prawiono;
Nikt jej nie pragnie, jak udaje,
Więc ją zepchnięto *unisono.*

Były obiady i kolacje
W cześć Bilińskiego i Dulęby
Więc pracowały ojców kraju
Dziąsła, języki, zęby, gęby.

I na tem koniec. A kraj woła:
Znowu zawiodłem się niestety!
Kto mi powróci: czas stracony
Złudne nadzieje i dyety?

Założenie Towarzystwa literackiego.

Aula. Osób 70—80. 2 profesorów uniwersytetu, 8 literatów, 6 dziennikarzy, 20 bab starych, 20 podlotków — reszta słuchacze uniwersytetu.

Wchodzi na mównicę p. Żuławski.

Proponuję — są jego słowa — na przewodniczącego pana Feld... przepraszam... pana Zygmunta Sarneckiego. Wybrać go zresztą musimy, bo już o jego wyborze stoi w wieczornym *Czasie,* który właśnie wychodzi z pod prasy... Czy zgoda?

Milczenie, a więc zgoda.

Sarnecki siada i udziela głosu p. Żuławskiemu jako referentowi.

»Proszę panów i pań — mówi referent — odczuliśmy w komitecie gwałtowną potrzebę położenia lub założenia czegoś. Zrazu chcieliśmy położyć kamień węgielny pod pomnik Słowackiego..! (Głos: który nigdy nie stanie.) Miejsce już obraliśmy, ale nie mamy jeszcze szeląga, więc wstrzymano nasze zapędy. Wobec tego załóżmy przynajmniej towarzystwo literackie dla postawienia tego pomnika (Głos: to należy do społeczeństwa...). Potem, proszę pań i panów, to towarzystwo może robić i co innego. Oto np. powinno się starać, aby wystawiano utwory Słowackiego na scenie (Głos: przecież wystawiają...). Dalej będziemy miewali odczyty o tem i owem, ja np. powiem coś o Feldmanie... Potem może być dyskusya, a jakże. — Potem możemy mieć pogadanki o premierach teatralnych, o wystawie Tow. Sztuk Pięknych itd. itd. Na tem kończę, a jak kto chce głosu, niech poprosi p. Sarneckiego«.

Cisza.

Przewodniczący: Czy żąda kto głosu?

Cisza.

Przewodniczący: Proszę, bardzo proszę.

A. Kiedy nikt nic nie mówi, to ja coś powiem o sprowadzeniu zwłok wieszcza, o pomniku i o tem, że to właściwie myśmy podali myśl założenia towarzystwa...

Pan A. mówi przez 5 minut.

Znów cisza.

Pan B. A ja powiem coś o pomniku w Krzemieńcu...

Pan B. mówi 3 minuty. Znów cisza.

Pan C. A ja Panów witam, bo przybyłem ze Śląska. Oby wam się dobrze wiodło.

Cisza.

Przewodniczący. Może jeszcze kto?

Cisza.

Pan D. Wobec tego stawiam wniosek, aby wybrać 2 komitety (czyta listę kandydatów).

Beaupré. Ja zaś sądzę, że dotychczasowy komitet, który tak świetnie działał, tak wyczerpująco rzecz przedstawił, tak nas tu dla swej idei zentuzyazmował, taką interesującą wywołał dyskusyę, tylu literatów i uczonych tu zgromadził — daje najlepszą gwarancyę, że również świetnie dalej poprowadzi sprawę.

Przewodniczący. Kto jest za wyborem 2 komitetów?

Podnoszą się trzy ręce.

Przewodniczący. Kto jest za wnioskiem, aby świetnie działający dotychczasowy komitet, dalej również świetnie działał?

Podnosi się rąk 60

Przewodniczący. Dziękuję wszystkim za tak poważne i zajmujące rozprawy — i zamykam posiedzenie.

Głos. A czyby nie należało przedewszystkiem poddać pod głosowanie czy uchwalamy założenie Towarzystwa?

Nikt nie zwraca uwagi na mówiącego. Sala się opróżnia.

Monologi częstochowskie.

Wiadomość o okradzeniu obrazu N. M. P. Częstochowskiej wywołała liczne monologi, z których część podajemy:

Dyr. Kopera, A mówiłem przeorowi, aby oddał korony, sukienkę i wota do Muzeum. Każdy z tych przedmiotów opatrzyłbym numerem porządkowym, umieściłbym w katalogu — i jużby się go żaden złodziej dotknąć nie ważył.

Dr. Leo. Gdyby Jasna Góra była wyasfaltowaną, złodziej byłby się pośliznął, konny policaj byłby go złapał, a Nowotny zęby mu wybił.

J. K. Federowicz. Chwała Bogu, że cudowny obraz okradziono. Ludzie zaprzestaną gadać o baszcie Kościuszki...

Wł. Tetmajer. Znam się na tem, jak i na wszystkiem, co tu mówić o jakiej szkodzie? — Skradzione przedmioty nie przedstawiały żadnej wartości artystycznej.

Bandrowski. Gdyby te klejnoty dano na Szkołę Ludową, tożby to można było urządzić loterję!

Turzyma. Mojego portretu to tak nie obwieszą, nie ozłocą nie obrylantują. I pracuj tu dla idei, kiedy górą przesądy!

Gwizdak. A ja w takim czasie muszę siedzieć w Wiśniczu. Trzeba mieć pecha!

Von Olszewsky.

Mieszkał na Śląsku pruskim, człek możny, [bogaty,
Von Olszewsky, co ziemskie miał majątki [swoje,
Był z hrabianką niemiecką, von Zeidlitz [żonaty
I dzieci po niemiecku wychowywał swoje.
Zdało się, że mu w duszy zgasły polskie [szczątki,
Że miał pruską kulturę, i Niemca nosił [miano,
Lecz gdy zmarł, dwojgu dzieciom zapisał [majątki,
Pod warunkiem, jeśli się Polakami staną,
Że się nauczą mowy i literatury,
Że zwrócą swoje serca do polskiego znicza,
A jeżeli nie zechcą, to miliony z góry,
Przeznaczył w testamencie, na rzecz Sien- [kiewicza.

. . . .

Rzadko w Prusach bywają takowe wy- [padki,

By ktoś na polską zmieniał swą duszę [zniemczoną
I zapragnął przed zgonem, żeby jego [dziatki
Wróciły na ojczyzny przygnębionej łono.
Człek zniemczony dokonał odrodzenia [dzieła,
Więc niech w Polaków z tego wstępuje [otucha,
Że mimo wrogów, Polska jeszcze nie [zginęła,
Lecz ma siły żywotne i mocnego ducha.

— Aj, aj, panie Spaziergarten, jak sze to można czasem na ludziach zawieszcz.

— Nu, a na kim pan, panie Eselkopf, potrzebowałesz sze zawieszcz?

— Na Sienkiewicz. Un co tak zawsze ładnie pisał, potrzebował napisacz taki brzydki akt o zrzeczeniu sze milionowego spadku.

Wyprawa niemiecka do bieguna północnego.

Klaszczcie w łapy, niby w dłonie,
Hej niedźwiedzie!
Chmara Niemców na balonie
Do was jedzie.

Pragną zwiedzić wasze grządki
Wzlecą w górę
I zaszczepią wam porządki
I kulturę.

A więc z czego Niemiec słynie,
Poznań powie,
Mruczeć dadzą wam jedynie
W szwabskiej mowie.

Z łap usuną wam pazury,
Będzie bieda!
Zetną piękny włos ze skóry
Im się przyda.

Zatem skaczcie, hej niedźwiedzie,
Nućcie śpiewy.
Już kultura do was jedzie,
Echt z nad Szprewy!

Podczas jubileuszu Słowackiego, kilku akademików, przechodzących przez plac Franciszkański, krzyknęło: Cześć Juliuszowi!

Usłyszawszy to prezydent Leo, wysłał do nich sekretarza, aby im serdecznie podziękował w jego imieniu.

— Dlaczego Juliusz Leo nie brał udziału w jubileuszu Juliusza Słowackiego.

— Uczynił to przez pietyzm dla poety. Obawiał się, aby Juliusz żyjący nie zasłonił swą osobą Juliusza.

Dreadnoughty.

Płakał Niemiec, że gorsze są jego Dre- [adnoughty [1])
I gdy więcej budować nie miał ich ochoty,
Rzekł Anglik: Nie becz — buduj! Chociaż (są nieskore,
Ja chętnie podczas wojny i te ci zabiorę.

[1]) Czyta się podobno: Dridnoty.

Po jubileuszu.

— Jużto marniejszego jubileuszu nad ten, jaki miał Słowacki, w Krakowie chyba jeszcze nie było.

— To prawda. Ale miał Słowacki szczęście.

— Jakie?

— A no chwalił go publicznie Szarski. Biedny Mickiewicz poszczycić się tem nie może.

Na miejscu zburzonej baszty Kościuszki ma stanąć pomnik Jana Kantego Fedorowicza.

Biskupowi marjawickiemu
wyświęconemu w Utrechcie.

Od jezior Szkocyi do kraju piramid
Słynie szeroko utrechcki aksamit,
Lecz i w Utrechcie, rzecz powszechnie [znana,
Nikt aksamitu nie zrobi z gałgana.

Argument kupiecki.

Autentyczne.

Do interesu łokciowego p. B., podtatusiałego kawalera, ale zasobnego kupca, przychodzi doletnia i mocno szpetna p. X. celem dokonania zakupu. Wybrała materyał, ale jeszcze się waha.

— Nie wiem, czy mi będzie do twarzy.

— Pani będzie w tem zachwycająca — zapewnia p. B. — z miejsca wyjdzie pani za mąż.

Dama się rumieni.

— Wątpię.

— Daję pani słowo. A jeżeli już nie znajdzie się taki głupi, to ja się z panią ożenię.

Pani X. uszczęśliwiona, nabywa towar, nie targujac się wcale.

Skoro brak.. kontroli!

W pewnem towarzystwie
(Przy mnie niech zostanie)
Wybuchł spór, kto stalszy,
Panowie? czy Panie?

Gdy się spór zaogniał,
Jedna z cnych mężatek,
Chowając najtęższy
Dowód na ostatek

Rzekła: że my stalsze,
Przeczyć nie możecie,
Bo więcej od wdowców
Stałych wdów na świecie.

Które własnych mężów
Pochowawszy w grobie,
Wierne ślubom chodzą
Do śmierci w żałobie.

Na to jeden z mężczyzn
(Snać kawaler stary):
Dowodom tak silnym,
Nie śmiem nie dać wiary

Ale niech mi Pani
Zaznaczyć pozwoli,
Nie trudno być stałą
Skoro brak... kontroli!

Armia chińska.

Chińczyk warkoczyk odciął od głowy,
Europejczykiem robi się pono,
Stworzył, materyał mając bojowy,
Armię poważną i uzbrojoną.

Chociaż ta armia jest jeszcze nową
I pokojowym ma służyć celom,
Wnet pewnie lekcyę da poglądową
Europejskim nauczycielom.

— Nie moglibyście powiedzieć, czemu ten facet chodzi zawsze w turystycznem ubraniu?

— A bo mieszka na czwartem piętrze.

* * *

— Ale pan z pewnością jest redaktorem.

— Czemu?

— A, bo pan czyta gazety z nożyczkami w rękach.

* * *

— Nie warto żyć...

— No, cóż takiego?

— Aeroplany są, automobile są, Cook i Peary byli już na biegunie północnym... Biegun południowy też się odkryje... Szablon i szablon wszystko... Cóż ja tu mam do roboty? Nie warto żyć!...



Wrażenie z dwóch jubileu[illegible]w krakowskich.

Kto ten mąż co na tłumy tak dumnie spoziera?
To jubilat muzeum. genialny Kopera.
Za to, że dzieła sztuki zbiera i układa
Naród jako mąż jeden hołdy mu dziś składa.

A czyjże to portrecik niesie garstka owa?
— To Słowacki, poeta, chaotyczna głowa...
Pisał wiersze — dość dobre jak nawet... mówiono
Więc i jemu hołd składa to maleńkie grono.

UROCZYSTE POSIEDZENIE

Rady miejskiej w celu uczczenia Juliusza.

(Od naszego sprawozdawcy).

Wiceprezydent Szarski: Panowie! Zebraliśmy się tutaj, aby uczcić pamięć Juliusza! (Radcy podnoszą się powoli z miejsc)...

Głosy: Którego?

S... Każdy z panów wie, że dziś cały kraj przejęty jest jedną myślą, że jednoczy się u stóp pomnika tego, który pomnika w Krakowie jeszcze wprawdzie nie ma, ale da Bóg doczekać, jeszcze w tem stuleciu mieć będzie!

Radca Miedniak: Ja tam tego nie doczekam, mnie te katarynki już tak dojadły, że jeśli ich magistrat nie wyrzuci, to ja i kolega Nowak popełnimy samobójstwo.

Radca Gross: Byle nie we Wiśle, bo teraz woda podobno zimna, więc mogłaby panom zaszkodzić?

S... Proszę mi nie przerywać! Otóż moi panowie, ponieważ Kraków jest sercem Polski, które tak samo myśli jak i Ona...

Radca Domański: Protestuję! Serce nigdy nie myślało... przynajmniej w żadnym podręczniku o tem nie czytałem. Zastrzegam się, iż wobec tego wstrzymam się od głosowania...

S... Pozwólcież mi przecież skończyć! Otóż, jak powiadam, w chwili tak wielkiej i doniosłej, jak dzisiejsza, najmiłościwiej nam panujący Juliusz I. wyraża przez me usta żal, iż osobiście przybyć na posiedzenie nie mógł, ale z góry sankcyonuje wszystkie uchwały, jakie tutaj poweźmiemy. Z jego więc upoważnienia poddaję pod głosowanie wniosek prezydyum:

1) Rada miasta uchwala odstąpić kawałek plantacyi miejskich pod pomnik dla Juliusza...

Głos z galeryi: Lea! (*Huczne brawa*).

2. Nazwać teatr miejski imieniem Juliusza...

Głos z galeryi: Bandrowskiego! (*Oklaski między skoncentrowaną demokracyą, radca Ernest Bandrowski przyjmuje w imieniu brata gratulacye*).

3. Kredyt na przeprowadzenie niniejszych uchwał obmyśli sekcya skarbowa.

Radca Daszyński: Veto!

Radca Konopiński: Oho! widzicie jaki mi Puzyna!

S... Proszę o spokój! Skonstatowałem, że wnioski Rada jednogłośnie przyjęła, wobec tego zamykam...

Głos z galeryi: Proszę otworzyć!

Radca Miedniak: A co będzie z katarynkami? Ja spać nie mogę! A proszę panów ja należę do jednej sekcyi i sześciu komisyi!

Głos: To tam masz się pan czas i sposobność wyspać!

Radca Miedniak: Wypraszam sobie podobnie złośliwe uwagi! Ja przecież pracuję w pocie czoła (*obciera czoło*).

Głosy: Niech żyje pracowity August!

Radca Miedniak: Ja, panowie, hofratowi dałem się we znaki! Oho! powiadam, panie hofracie, tym szparsystemem robicie kasaüberszusy, a potem dostajecie belobungi, a my się tu musimy gnieść na tych wązkich siedzeniach. Jak Boga kocham, po obu stronach mam odciski!

Radca Domański: Zaraz panu zapiszę maść.

Głos z galeryi: Pokaż pan te odciski?

Radca Gross: W kwestyi nagłej proszę o głos!

S... Radca Dr. Gross, ma głos!

Głosy: A to ci, panie poeta!

Radca Gross: Panowie, występuję tutaj w imieniu niezawisłych żydów, którzy są pokrzywdzeni. Pomnik stawiacie jednemu Juliuszowi, teatr nazywacie imieniem drugiego, a obaj są przecież katolikami! Zapytuję, co panowie myślicie zrobić dla żydowskiego Juliusza? (*Oczy wszystkich zwracają się w stronę radcy Epsteina*).

S... O równouprawnienie wszystkich narodowości zamieszkujących wielki Kraków zawsze się starałem, tem bardziej teraz pomyślę o tem, gdyż skłaniają mnie do tego i tradycye rodowe! (*Huczne brawa*).

Radca Kosobucki: Panowie, aby uczcić tak podniosłą chwilę, postanowiłem pójść w ślady tego amerykańskiego milionera, jak on się tam nazywa, który Wiedniowi darował gipsowy szkielet jakiegoś potwora przedpotopowego i oświadczam, że dla Muzeum miejskiego ofiaruję oryginalnego żelaznego *Smoka!*

Głosy: Wiwat! Niech żyje krakowski *Carnegie!*

(Ogólny entuzyazm. — Radca Wasung konstatuje brak kompletu. — Prezydent zamyka posiedzenie).

Z pamiętnika dyabelskiego.

— Pokazało się, że król Edward zna się jeszcze na polityce. Gdy do Londynu przyszła wiadomość, że car wyjeżdża do Racconigi, poklepał się Edzio po łysinie i rzekł do pokojówki: — A co? Nie zaszachowałem ich wspaniale? Teraz ani Niemcy, ani Austrya nie mogą się ruszyć?

— Zeppelin wyjeżdża stanowczo na biegun północny, aby zbadać, czy Cook, ewentualnie Peary, zostawili tam jakie ślady!

— W Austryi, która słynie hyperprodukcyą wielkich ludzi, trzeba było dopiero klowna cyrkowego, aby wynalazł balon do sterowania! Wiedeńczycy rozchorowali się na nową chorobę *Renneritis acuta* (rennen = biegać, więc po polsku biegunka ostra), bardzo zbliżoną do występującej w Niemczech epidemicznie Zeppelinitis. Podobno nawet Kraków będzie miał swój aeroplan. Próbnego wzlotu dokona pan prezydent Leo w towarzystwie całej skoncentrowanej demokracyi, której użyje się zamiast balastu. W miarę potrzeby wyrzucać się będzie po jednym, dopóki nie zostanie sam prezydent, który wówczas powróci na łono konserwatystów.

— Kradzież w Częstochowie, jak obecnie sprawdzono, nie miała wcale miejsca, był to tylko objaw nadzwyczajnego nabożeństwa Moskali do Matki Boskiej. Bojąc się, by przypadkiem Niemcy nie zabrali Królestwa, chcieli Moskale postarać się przedtem jeszcze o kilka pamiątek z Jasnej Góry.

— Wojna włosko-austryacka, o której w ostatnich czasach mówiono, zdaje się być stanowczo wykluczoną z powodów finansowych. Ostatnia mobilizacya w czasie przejazdu cara przez terytoryum włoskie pochłonęła takie sumy, że o pieniądzach na wojnę ani myśleć. Chybaby i Włosi wynaleźli sobie jaką... Częstochowę!

— Prezydent Fallieres oświadczył chęć przeniesienia się w stały stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia. Bardzo możliwe, że miejsce jego zajmie pan Stapiński, który zwolna przygotowuje sobie grunt we Francyi, gdyż ludowcy wysyłają tam teraz polską ludność na roboty.

— Austryacki parlament rozpoczął jesienną obstrukcyę, która, jak się pokazało jest nieuleczalną. Kilka konsyliów zwołanych przez Dr. Bienertha nie odniosło żadnego skutku.

— O Ferrera lamentują najbardziej anarchiści, rewolucyoniści i socyaliści, zapomniawszy zupełnie, ile to dzięki ich pracy niewinnej krwi popłynęło!

— Grecyi grozi rewolucya wojskowa, Turcyi haremowa (odaliski przekonały się, że sułtan wprowadził je w błąd, ogłaszając się Młodoturkiem), w Serbii finansowa, a w Danii ministrowie otrzymali votum nieufności!

Coraz ładniej się dzieje na świecie!

Interwiew z Mikołajem.

Mogą sobie rozmaite pisma urządzać interwiewy, których nigdy nie było, dlaczegoby *Djabeł*, który przecież należy do najpoważniejszych organów prasy, nie miał sobie na to pozwolić, zwłaszcza, że to nic nie kosztuje? Prosić o pozwolenie nie potrzeba, pierwszym lepszym kominem zjeżdża się do mającego być interwiewowanym i koniec.

Łatwo wyobrazi sobie każdy zdziwienie cara, gdy pewnego popołudnia zjawiłem się nieanonsowany w jego gabinecie, w którym pracował właśnie nad ułożeniem programu podróży do Racconigi i ołówkiem znaczył na mapie, gdzie mają być w czasie jego przejazdu ustawieni żołnierze, a gdzie armaty.

— A tam kto? — wrzasnął przerażony. Skąd się tu wziąłeś? Paszoł won! Ja ciebie zeszlę w katorgi!

— Powoli, Sire! Powoli! Ogromnie nie lubię prędkich ludzi!

— Gadaj, kto jesteś?

— Asmodeusz, syn Belzebuba z małżeństwa jego z Babą Jagą, które się odbyło w dniu 31. lutego 1584 roku przed stworzeniem świata!

— Więc jesteś dyabeł?

— Do usług waszej cesarskiej mości! Przedtem byłem urzędnikiem magistratu w Krakowie, potem współpracownikiem jednej gazety, która podaje senzacye z przed lat czterdziestu po dwa centy.

— Przyszedłeś już po mnie? Daj mi spokój, ja jeszcze chcę żyć!

— Sire! Proszę się nie obawiać w hierarchii piekielnej piastuję zanadto nizki stopień, bym mógł być używanym do podobnie ważnych czynności! Ja przybyłem tutaj z polecenia mojej władzy, aby się dowiedzieć, jak wasza cesarska mość zapatruje się na kradzież w Częstochowie!

— Ja nie wiem nic o tem! jeszcze nie widziałem stamtąd ani perełki! Że tam moi urzędnicy mogli w tem umaczać ręce, w to wierzę!

— A co będzie z podróżą do Włoch?

— Alboż ja wiem? Sam nie wiem, po co tam jadę, a powiem ci, mój Asmodeuszku, całkiem szczerze, takiego mam pietra, że niczem strach gimnazyalisty przed maturą. To temu winien ten paskudny Aehrenthal! Nie mogąc dostać pieniędzy na potrzeby wojskowe, tak szelma wszystko urządził, że musiałem jechać do Włoch i to naokoło. Austryaki przelękły się, że Włochy gotowe dobrać się im do tyłu...

— E... to od tego majster, kochany nasz kuzyn Wiluś!

— Ależ powiadam ci, przelękli się i będą głosować za kredytami wojskowymi! Z anneksyi Bośni mam figę! Ta podróż także się nie opłaci! Powiadam ci, ta polityka to wstrętna rzecz!

— A jak tam z wieszaniem?

— Teraz już nie potrzeba! Teraz cholera zabiera swoje! Niech sobie kat odpocznie!

— A co z konstytucyą?

— Co? z konstytucyą? I ty wierzysz w podobne bzdurstwa? Nie przypuszczałem, byś mógł być tak naiwny. Rosya i konstytucya! Ha! ha! ha! a to doskonałe! Ależ a propos... cóż tam porabia mój przyjaciel Leo?

— Dziękuję bardzo, zdrów! Asfaltuje obecnie ulicę Grodzką i parceluje biegun północny!

— A Beringer?

— Tego bardzo rzadko widuję, bo zajęty jest obecnie burzeniem baszty Kościuszkowskiej!

— To mołodiec! Podoba mi się! Muszę mu posłać jaki order! Moskale uciekali przed Kościuszką, a on się go nic nie boi! A cóż Puzyna?

— Żyje sobie spokojnie!

— I to człowiek w moim guście! Skałłon także nie lubi Słowackiego i wali kary, jeśli kto o nim wspomni!... Żegnam cię mój drogi, jestem obecnie zajęty, gdyż zaraz zaczną się schodzić ministrowie z raportami, a nie chcę, by cię tu kto zobaczył! Pa!

— Do miłego zobaczenia!

Zbrojny pokój.

Jeszcze zdaje się, ten się nie urodził,
Ktoby przeglądnął świata politykę
I w samo sedno tak trafnie ugodził,
By z gruntu poznał jej dziwną taktykę.
Raz tu się skłania, potem się odwraca,
Grożne, wesołe robiąc wokół miny,
A jeden tylko owoc ma ta praca, —
Nowe okręty, działa, karabiny.
I każdy stęka i każdy narzeka
Bo dla narodów taki pokój zbrojny,
Stokroć jest gorszy, przyzna mi to każdy
Od najzawziętszej i najdzikszej wojny!

Ten zbrojny pokój to dziwoląg świeży,
Każdy go chętnie odeśle do biesa,
Bowiem stanowi dla calego świata,
Prawdziwą ową piętę Achillesa.
Bryndza, golizna aże wokół trzeszczy,
Jęczą i kwilą *zeitungi* i *blaty*,
Lecz, jeśli tylko kiwnie pan minister
Już są pieniądze na nowe armaty.
Bo jakże może inaczej być w świecie,
Jeżeli Niemiec ma nowe hubice,
By Włoch lub Austryak, Moskal albo [Francuz,
W lot się nie poznał na tej polityce,
Że to jest sprawa ku nim skierowana,
Więc pożyczają grosz na wszystkie strony,
By godnie stanąć obok sprzymirzeńca
I aby pokój był raz zapewniony!

A jaka korzyść? pozna także każdy,
Kto bieg wypadków z ciekawością śledzi,
Przez te zbrojenia cała Europa
Dzisiaj w żydowskiej kieszeni już siedzi.
Ci robią wojny, przymierza, sojusze,
Oni dyktują ludzkości swe zdanie,
Bo gdy nie mogą inaczej, to chociaż,
Moralnie zgubić świat mają w swym planie.
Ten zbrojny pokój, o, to ich zasługa,
Tem są szczęśliwsi im głębiej w kieszeni
Świat u nich siedzi, lecz miejmy nadzieję.
Że to się przecież niezadługo zmieni,
I może sobie mojżeszowe plemię
Wynajdzie inną obiecaną ziemię!

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Dwa jubileusze — Jak się powiodły i gdzie przyczyna? — Gratisowe wyżerki — Bombiarze pod kluczem — Wielki Kraków — Wojna — Kradzież w Częstochowie).

W ubiegłych dwu tygodniach przeżyliśmy w Krakowie wiele wypadków, które mają dla miasta wprost epokowe znaczenie! Mam tu na myśli powrót szczęśliwy pana prezydenta ze Sejmu, skończenie asfaltowania ulicy Grodzkiej, złapanie bombiarzy, zburzenie baszty Kościuszki i dwa jubileusze t. j. Słowackiego i Muzeum narodowego.

Ponieważ najwspanialej wypadł obchód jubileuszu Słowackiego, od niego też zacznę. Najpierw wyrazić muszę pełne uznanie komitetowi, za jego dobry nos, gdy bowiem poczuł, że z całej historyi gotowa być klapa, rozwiązał się w sam czas i w ten sposób nikt teraz nie może na niego narzekać. Wogóle cała uroczystość zeszła do rozmiarów jakiegoś festynu w Pipidówce z okazyi imienin najstarszej córki pana burmistrza, a nie święcenia pamiątki największego z naszych poetów i to do tego w stołecznem królewskiem mieście Krakowie, chcącem uchodzić za serce Polski! Jeśli Kraków jest tem sercem, to bardzo mi żal biednej Polski, jeśli bowiem serce kiepsko funkcyonuje, cały organizm musi to boleśnie odczuć.

Rada miejska spisała się bardzo pięknie, nazywając imieniem Słowackiego teatr miejski i obiecując kiedyś, w dalekiej przyszłości, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, ofiarować kawałek plantacyi pod pomnik wieszcza! Natomiast w czasie obchodu pan prezydent świecił swą nieobecnością, czemu się jednak nie dziwię, jako najbliższy sąsiad eminencyi, chciał także wstąpić w jego ślady, by tem „dobitniej“ zaakcentować swe katolickie usposobienie. Illuminacya miasta nalepkami wypadła niżej wszelkiej krytyki, a sam pochód, choć tylko zaimprowizowany, był właściwie tylko parodyą, nie widzieliśmy wcale wszystkich tych, których obowiązkiem było wziąć w nim udział. Polskie Ateny, jak zowią Kraków, spisały się tak, że właściwie powinno się je nazywać odtąd: polską Abderą! Byłbym zapomniał, że w dniu tym odbywał się wiec socya-

listów w ujeżdżalni w sprawie sytuacyi politycznej w Austyi i match footballowy na Błoniach.

Natomiast z przyjemnością stwierdzić muszę, co już zresztą i pisma codzienne podniosły, że oba nasze teatry t. j. miejski i ludowy należycie uczciły pamięć wielkiego poety, wystawiając z dużym nakładem kosztów i pracy cały szereg jego najznakomitszych arcydzieł. To jest jeden jedyny świetlany punkt z całego obchodu!

Warto się jednak zastanowić, kto właściwie winien, że obchód w Krakowie się nie udał? Bezwarunkowo ponosi w pierwszej linii winę komitet, zajmujący się uroczystością, który nie chciał, czy nie umiał zająć się należycie sprawą, a następnie i publiczność, która odnosiła się do całej uroczystości z jakąś dziwną obojętnością. A przecież Słowacki, ten mistrz słowa, gorący patryota i wielki myśliciel zasłużył sobie na to, by rodacy godniej pamięć jego uczcili! Skoro okoliczności tak się już złożyły, że w roku jubileuszowym popioły wieszcza nie mogły spocząć na ziemi ojczystej, trzeba było z tem większą uroczystością obchodzić jego pamiątkę, aby choć w ten sposób zrehabilitować się w oczach innych dzielnic Polski! Gdybyśmy obchodzili jubileusz dwudziestopięcioletni jakiegoś pana radcy, budującego dzięki troskliwości o dobro miasta już dwudziestą piątą kamienicę, z pewnością parada byłaby daleko większa! Cóż jednak winien biedny Słowacki, że w Krakowie kamienicy nie posiadał, do Rady miejskiej nigdy nie kandydował i że go Puzyna nie lubi?

Drugi obchód, w czasie którego pan prezydent Leo także był nieobecny (jakże bowiem może się tak pospolitować prezydent wielkiego Krakowa, który ma do wyręki dwu wiceprezydentów), wypadł już daleko wspanialej, zjechało się bowiem wielu delegatów różnych instytucyi naukowych. A i ludność Krakowa wzięła w tym obchodzie daleko żywszy udział, każdego nęcił obiadek, wydany przez Radę miejską w salach starego Teatru, a znaną już jest szeroko staropolska gościnność, z jaką podejmują zaproszonych nasi ojcowie miasta!

Jeśli więc udał się obchód dwudziestopięcioletni Muzeum ze względu na zapowiedzianą bibkę, bez której przecież żadna uroczystość w Krakowie udać się nie może, jakże źle zrobili panowie, zajmujący się jubileuszem Słowackiego, iż o niej zapomnieli! Byłby wówczas i wilk syty i owca cała, to jest Krakowianie byliby sobie gratis podjedli i popili, a honor miasta byłby uratowany,

Krakowscy bombiarze są już w przechowaniu rządowem, w gościnnym budynku świętego Michała, który choć patron Galicyi, u nas w Krakowie ma pod swemi skrzydłami wszelakie osobistości, które po burzliwem życiu zapragnęły użyć błogiego spokoju. Usiłowania policyi, aby dostać w swe ręce sprawców ostatnich zamachów a w szczególności uszkodzenia wozu tramwajowego, przez co ruch uległ spóźnieniu o całe pięć minut, uwieńczył pomyślny skutek. Pokazało się jednak, że niepotrzebnie obawialiśmy się anarchistów, nihilistów, rewolucyonistów i innych »istów«, byli to bowiem tylko pyrotechnicy - amatorzy, którzy próbowali w ten sposób najnowszych wynalazków w tej dziedzinie. Przypuszczenia więc, jakoby to były zamachy zorganizowane przez prezesa Czecza, okazały się bezpodstawne, wielki Kraków i jego jeszcze większi twórcy mogą spać spokojnie, a prezydent Leo może się już pokazywać na mieście, bez obawy zamachu na jego dostojną osobę.

A propos wielkiego Krakowa, nie możemy się jakoś doczekać, aby już raz dowiedzieć się na pewne, kiedy będzie ów wielki Kraków, wówczas bowiem będziemy mieć więcej miejsca i więcej powietrza, co bardzo dodatnio wpłynie na zdrowie i humor mieszkańców.

Kłopot mamy w Krakowie nielada, gdyż zaczynamy się obawiać wojny z Rosyą, najbliższą a tak sympatyczną naszą sąsiadką. Car Mikołaj tak zasmakował we włoskim makaronie z parmezanem, że zapomniał o wszelkich dolegliwościach i myśli tylko nad tem, aby o ile możności bezpośrednio zetknąć się granicami z swym włoskim kuzynem. W ten sposób będzie ułatwiony transport makaronu, na którego przewiezienie przez Bosfor Turcya ze względów europejskiej polityki stanowczoby się nie zgodziła. I kawior, który car przesłał sułtanowi nie pomógł, tylko damy haremowe wysłały do batiuszki depeszę z podziękowaniem!

Na wiadomość o tem popyt i konsumcya kawioru wzmogły się w Krakowie. Wpłynęła na to także agitacya sufrażystek, których prorokini, panna Dulębianka wygłosiła płomienny odczyt o »stronnictwie jutra« przyjęty przez damy z entuzyazmem. Ja o nim rozpisywać się nie mogę, gdyż tam nie byłem, a zresztą w zasadzie jestem przeciwnikiem równouprawnienia zwłaszcza starych panien!

Obecnie, umysły całego Krakowa zajęte są bezczelną kradzieżą, jaką popełnili nieznani sprawcy na Jasnej Górze. Kto jej dokonał, dotąd nie wiadomo, z pewnością jednak ktoś z naszych najserdeczniejszych, a tych nam przecież nie brak!

NADESŁANE.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje

bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchod zące

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA. KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

APTEKA.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6?-

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

SKŁAD HERBAT i WIN.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

MAGAZYN MEBLI.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

WYROBY MASARSKIE.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

ZAŁOŻONE W ROKU 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 stycznia 1908 r. do 31 grudnia 1908 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	505.447	11.428	38.937
Wartość ubezpieczona . . . . Kor.	1.849.538.340	78.946.462	114.724.967
Zebrana premia . . . . „	11.967.793	1.542.795	4.568.487
Szkody wypłacone . . . . . . „	6.662.787	2.188.445	3.310.292
„ nieuregulowane . . . . „	981.847	11.214	457.818
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu. . . . . „	7.278.754	2.780.916	4.040.248
Rezerwa premii . . . . „	4.797.967	—	30.336.860
Fundusz emerytalny . . . . . „	2.524.020	—	580.477
Czysta pozostałość . . . . „	1.534.773	—	516.853
Przyznana dywidenda dla członków „	15%	—	9%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . . . . . Kor.	156.777.751	32.642.816	34.481.300
„ rent . . . . „	—	—	3,837.158
„ dywidendy . . . . . „	32.239.640	874.297	2.798.507

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:

WĘGIEL z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.